

Rok XXIX • marzec-kwiecień 2017 • Nr 2 (166)

PRZEGLĄD

UNIwersytecki

KUL 1918

KATOLICKI
UNIwersYTET
LUBELSKI
JANA PAWŁA II



UNIwersYTET MOŻLIWOŚCI

Spis treści

WYDARZENIA

Leszek Mądzik
Jubilatowi dedykuję 5

Jacek Gołębiowski
Polska na Wyspach Brytyjskich 6

Wojciech Głzicki
Perspektywa wyszehradzka prosto
z Bratysławy 7

Anna Tarnowska-Waszak
Studenci z University of St. Thomas
ponownie na KUL 8

Z GABINETU REKTORA

Z kalendarza wybrane 9

W trosce o wspólne dobro 10

LAURY

Radosław Krajewski
Inkubator Innowacyjności 14

WOKÓŁ NAUKI

Andrzej Pietrzak
Oblicza i wyzwania imigracji w Polsce 15

Stanisław Janeczek
Uniwersytet – wciąż katolicki 16

Jacek Chachaj
Początki Lublina nadal pełne pytań 18

KULTURA

Agnieszka Jarzębowska, Anna Krasuska
Doktora Esperanto 22

Mariusz Lach
Między dobrem a złem 23

Krzysztof Petkiewicz
W teatrze obrazu Leszka Mądzika 24

Agnieszka Strychorczuk
Amalariusza z Metz: teologia liturgii 25

Piotr Kulbacki
Prorok nie umiera 26

JUBILEUSZ

Marzena Krupa
Nowe muzeum uniwersyteckie 28

PIÓREM STUDENTA

Magdalena Pawłowska
Z Uczelnianego Samorządu Studentów KUL
do Parlamentu Studentów RP 30

PREZENTACJE

Domina theologia 32

Finis legis Christus 35

Rozumieć świat, kreować rzeczywistość 38

Studiować z pasją, żyć z pasją 41

Atrakcyjne kształcenie – interesujący
zawód 44

Młody, nowoczesny i perspektywistyczny 47

Studia z przyszłością 50

Nowocześnie, multimedialnie...
z laboratoriami na światowym poziomie 53

Agnieszka Dziuba
Interdyscyplinarnie, międzyobszarowo,
indywidualnie 56

Helena Błazińska
Od języka łacińskiego po chiński 58

Piotr Olejarnik
Aktywność, współzawodnictwo, rekreacja 59

Bogusław Marek
Pełnosprawni niepełnosprawni 60

Anna Tarnowska-Waszak
Uniwersytet dla wszystkich 61

Cezary Ruta
Po polsku 62

Dorota Bis
Bogactwo kompetencji 63

Rafał Sztejka
Akademicki „szpital polowy” 64

Marta Wziątek
Pomaga odkrywać talenty 65

Z REKOMENDACJI WYDAWCY

Publikacje Wydawnictwa KUL i TN KUL 65



PROF. DR LESZEK MĄDZIK

dyrektor Sceny Plastycznej KUL

Jubilatowi dedykuję

Myśli kilka na okoliczność 90. urodzin prof. Stefana Sawickiego na Uniwersytecie, spisanych przez laudatora uroczystości jubileuszowej, obchodzonej 8 II 2017 r.

Są spotkania, które nie są przelotne, których czas nie gubi. To, które zostało w mojej świadomości i trwa już prawie 50 lat, jest wyjątkowe, ważne i ma wpływ na moje życie, twórczość i rozumienie rzeczywistości. Relacja i przyjaźń z prof. Stefanem Sawickim odcisnęła piętno tak na mojej sferze duchowej, jak i postawach prozaiczności dnia codziennego. Sądzę, że to więcej niż autorytet, to rodzaj żywienia się osobowością, której doświadczenie, wrażliwość i wiedza mówią o postawie, jaką pragnie się wziąć za wzór. Te opiekuńcze skrzydła chroniły mnie dość wcześnie, jeszcze w końcu lat 60., kiedy nie byłem świadom ich obecności. To wspinał się Anioła Stróża, który w najmniej oczekiwanych momentach jest pomocny i anonimowy. Przywołuję ten pierwszy okres, którego wartość i znaczenie zrozumiałem po latach. Do takich wyznań skłania mnie tak charakterystyczny dla

prof. Sawickiego dyskretny, serdeczny ton relacji z drugim człowiekiem. Nie pełniąc jeszcze funkcji prorektora, troskliwie opiekował się Teatrem Akademickim KUL, którego byłem nowicjuszem. Kolejne lata mojej obecności w teatrze pogłębiały i wyzwały więź, jaka rodziła się poprzez twórczość artystyczną, ale przenikała również życie prywatne. Profesor Stefan Sawicki był nie tylko gościem premier teatralnych, ale i domu mojej rodziny. A pobyty w letnim domu w Rogoźnie stawały się skrzętnie pielęgnowanym rytuałem.

To, co najwcześniej dostrzegłem w jego postawie, to zrozumienie, a nie tolerancja zachowań, które czasem odbiegały od powszechnie przyjętego kanonu. Takie głębokie zajrzenie w głąb było bardziej szukaniem przyczyn niż wydaniem wyroku. Przywołane refleksje przesuwają impresje wokół osoby Profesora na odczucia osobiste, ale nie sposób je pominąć w wieloletniej

przyjaźni. Odważyć się powiedzieć, że symbioza przenikań naszej relacji dawała satysfakcję nie tylko mnie.

Życia rys posiada ważne, stałe, nieodwracalne punkty. Ich wielość składa się na niewypaloną przyjaźń, która nas łączy. Misja, której Profesor oddał się bez reszty, to Uniwersytet. Jemu poświęcił dziesiątki lat w różnych okresach jego istnienia. Przeprowadził szczęśliwie, bez większych strat przez trudny okres walki komunistycznych władz z Kościołem. Dyplomatyczne i mądre posunięcia pozwoliły przetrwać Uniwersytetowi te trudne chwile. Tandem o. Albert Krąpiec – rektor i Stefan Sawicki – prorektor świetnie się uzupełniał. To różnicowanie charakterów i osobowości w konsekwencji tworzyło jeden organizm odpierający wszystkie zagrożenia. Dzisiejszy Uniwersytet byłby uboższy, gdyby nie obecność w nim tych dwóch postaci.



Na kilka miesięcy przed ukończeniem studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymałem od ks. rektora Antoniego Słomkowskiego propozycję asystentury na filologii polskiej KUL. Miałem zupełnie inne plany. Ta propozycja była absolutnie nieoczekiwana, jednak nie namyślałem się długo i dosłownie w kilka godzin po egzaminie magisterskim spakowałem swoje krakowskie manatki i wsiadłem do pociągu, który szedł do Lublina. I dzisiaj, z tej długiej perspektywy pracy w KUL, uważam, że to była decyzja dobra, słuszna, a z mojego punktu widzenia w pewnym sensie błogosławiona. KUL stał się wkrótce dla mnie drugim domem – mówił Jubilat do zaproszonych na uroczystość gości.

Prof. Stefan Sawicki – teoretyk i historyk literatury, narwidolog, pracownik naukowy KUL w latach 1957-1999, prorektor KUL w latach 1971-1983 – wraz z Rektorem KUL ks. prof. dr. hab. Antonim Dębskim i laudatorem prof. dr. Leszkiem Mądziakiem.



KRZYSZTOF PETKOWICZ
absolwent wiedzy o teatrze KUL
aktor Sceny Plastycznej KUL

W teatrze obrazu Leszka Mądziaka

24 lutego Wydział Scenografii Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie zmienił się nie do poznania. Betonowe ściany zniknęły – nowoczesny minimalizm ustąpił pod naporem czerni, którą przykryto, niczym całunem, przestrzeń korytarzy uczelni. W tej scenerii zaaranżowano wernisaż prac Leszka Mądziaka i premierę *Gorsetu* Sceny Plastycznej KUL.

Świat Leszka Mądziaka jest światem osobliwym, a mrok – zachłannym płótnem malarskim; połączenie to daje wymiar totalny.

Widzów już na parterze witała wielka płaskorzeźba przedstawiająca scenę ze spektaklu *Lustra* – kruki obnażające plecy Brunona Schulza, ale dopiero na drugim piętrze, gdzie mieściła się wystawa, zaczynał się właściwy spektakl. Winda przenosiła do innej rzeczywistości, bo estetyka obrona przez Leszka Mądziaka 47 lat temu, gdy zakładał Scenę Plastyczną KUL, pozostała niezmienna i można tu było spotkać tak organiczne dla niej elementy jak ziemia, na której stały stare, zdezelowane tacki (ze spektaklu *Bruzda*). W nich kolejny znajomy element – maski.

Za zakrętem Mądziak stworzył swój własny *camera obscura* – pokój, w którym jedynymi elementami widocznymi w ciemności były tylko drewniane rzeźby leżące w trumnach. Dwie makiety oraz zawieszane fotografie na ścianach dawały szansę na zapoznanie się z długą historią teatru i jej rozdziałami od pierwszego *Ecce Homo* poprzez słynny



Wernisaż otworzył człowiek-kruk, którym okazał się sam Leszek Mądziak (fot. Katarzyna Chmura-Cegiełkowska)



Autor prac wśród zaproszonych gości z KUL i ASP (fot. Katarzyna Chmura-Cegiełkowska)

Zielnik i Wilgoć aż do *Lustra*, które miało premierę w 2013 r. Do tej całej, nieco przynębiającej, stylistyki trochę kolorytu wprowadzał wydzielany film *Lustra* Leszka Mądziaka w reżyserii Nataszy Ziółkowskiej-Kurczuk, opowiadający o specyfice twórczości artysty i udziale teatru w pierwszej edycji Festiwalu Andrzeja Tarkowskiego w Pontigny we Francji w 2014 r. Ostatnim elementem wystawy były plakaty oraz fotografie Leszka Mądziaka rozrzucone na placu przed Akademią i widoczne, w pełnej krasie, dopiero z góry.

Wernisaż rozpoczął się, gdy z windy wyszedł tajemniczy człowiek-kruk. Gdy zdjął maskę, pod nią pokazała się kolejna, a pod nią jeszcze jedna. Na końcu uwidoczniła się twarz reżysera wydarzenia i Leszek Mądziak uroczyście otworzył wystawę. Kilka słów do zgromadzonych skierowali honorowi goście: Rektor KUL ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński, naczelnik Wydziału Nadzoru nad Instytucjami Kultury w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bożena Sawicka oraz aktorka Barbara Krafftówna. Wśród zaproszonych byli też między innymi: Henryk Waniek, Zbigniew Taranienko, o. Wacław Oszałka, Jan Kucz oraz Ewa Braun. Po wernisażu nastąpił kolejny punkt programu. Premierowy spektakl Sceny Plastycznej KUL – *Gorset*, przygotowany wraz z Akademią Sztuk Pięknych oraz Warszawskim Centrum Pantomimy.

„*Gorset* jest czymś, co ochrania, ale i zniewala. Często ubieramy się w jego kostium, by

stworzyć iluzję kogoś, kim pragniemy być. Ta dziwna maska z czasem uwiera, a nawet boli. Prowadzi do pozbycia się tej iluzyjnej zasłony. Bezślowny pokaz, zintegrowany z muzyką, jest próbą wejścia do tych warstw naszej natury, które konfrontują presję z wolnością” – mówi reżyser.

Ten spektakl, będący już dwudziestą drugą premierą w historii teatru, poprzez zętknięcie się z inną materią – materią pantomimy różni się trochę od poprzednich. Przede wszystkim akcent tym razem skierowany jest bardziej na ruch sceniczny niż na wielkie konstrukcje scenograficzne, ogywane przez zespół. Aktora jest zatem więcej – aktora świadomego swojego ciała. Wróciła też nagość, ale nie erotyczna, a raczej egzystencjalna, pokazująca esencję doli człowieka, odartą ze wszelkich ozdóbek.

Tytuł wystawy – *Teatr obrazu* – jest nieprzypadkowy. Leszek Mądziak, reżyserując spektakle na żywo, maluje przed widzem światłem, jak pędzlem, plastyczne obrazy, używając ciemności jako płótna. Poszukuje kontaktu ze swoim odbiorcą, dlatego Scena Plastyczna KUL jest teatrem, który wychodzi do widza, często poza scenę, a w tym wypadku i poza salę. Artysta pokazuje, że teatr może być wszędzie, że każdą przestrzeń można oswoić, uteatralizować. Jedyne, czego nie można oswoić, mówi, to śmierć. I stąd jakaś głęboka potrzeba kontemplacji metafizyczności – coś, co większość teatrów gdzieś utraciła.